



PISM | POLSKI INSTYTUT SPRAW MIĘDZYNARODOWYCH  
THE POLISH INSTITUTE OF INTERNATIONAL AFFAIRS

# BIULETYN

Nr 71 (1421), 27 października 2016 © PISM

Redakcja: Sławomir Dębski (dyrektor PISM) ● Rafał Tarnogórski (redaktor prowadzący)  
Katarzyna Staniewska (sekretarz redakcji)  
Karolina Borońska-Hryniewiecka ● Anna Maria Dyrer ● Patryk Kugiel  
Sebastian Płociennik ● Patrycja Sasnal ● Marcin Terlikowski ● Tomasz Żornaczuk

## Turcja po nieudanym zamachu stanu – wyzwanie dla UE i USA

Karol Wasilewski

*Polityka wewnętrzna i zagraniczna Turcji po nieudanym zamachu stanu wywołuje zaniepokojenie w państwach Unii Europejskiej i w Stanach Zjednoczonych. Wątpliwości co do rozwoju sytuacji w Turcji generują dodatkowy koszt polityczny dla zachodnich przywódców w związku z ich bliższą współpracą z prezydentem Erdoğanem. Turcja zaś zarzuca swoim sojusznikom hipokryzję i brak zrozumienia. Tym samym relacje międzysojusznicze trwają w impasie, który może skłaniać tureckie władze do poszukiwania alternatywnych rozwiązań w wymiarach politycznym i bezpieczeństwa. Stanowi to wyzwanie dla USA i UE, zwłaszcza w świetle pogorszenia relacji z Rosją i kryzysu migracyjnego.*

**Polityka Turcji po nieudanym puczu – obawy UE i USA.** Jedną z konsekwencji puczu z 15 lipca 2016 r.<sup>1</sup> było wprowadzenie przez turecki parlament pięć dni później trzymiesięcznego stanu wyjątkowego (na początku października przedłużono go na kolejne trzy miesiące). Rząd otrzymał m.in. prawo do wydawania dekretów, które posłużyły do działań wymierzonych w osoby i instytucje podejrzewane o związki z tzw. Ruchem Gülena (jego lider Fethullah Gülen, muzułmański duchowny przebywający od 1999 r. na emigracji w Stanach Zjednoczonych, został oskarżony przez rząd o zainspirowanie puczu). Poza aresztowaniami domniemych spiskowców działania te obejmowały przede wszystkim: zwolnienia urzędników państwowych, sędziów i nauczycieli, wydalanie żołnierzy z armii, przejmowanie prywatnych firm czy zatrzymania dziennikarzy i zamykanie części opozycyjnych mediów.

Postępowanie tureckich władz wzbudzało wątpliwości w UE i USA. Zachodni partnerzy Turcji obawiali się, że stan wyjątkowy ograniczy prawa jej obywateli i przyczyni się do osłabienia rządów prawa. Obawy te narastały w miarę nasilania działań podejmowanych przez tureckie władze. Do dziś represje objęły dziesiątki tysięcy osób, którym zarzuca się związki z Ruchem Gülena i Partią Pracujących Kurdystanu (PKK), uznawaną przez Turcję, UE i USA za organizację terrorystyczną. Ponadto fakt, że represje dotknęły nie tylko żołnierzy bezpośrednio zaangażowanych w próbę zamachu stanu, wywołał u zachodnich sojuszników Turcji wrażenie, że władze wykorzystują sytuację do uderzenia w opozycję i umocnienia swojej pozycji. Wiele wskazuje na to, że tak odebrała to również tzw. zachodnia opinia publiczna, która traktowała represje po nieudanym puczu jako przejaw coraz bardziej autorytarnej polityki prezydenta Erdoğan. To zaś generuje dodatkowy koszt polityczny dla zachodnich przywódców, którzy w swoich państwach często są krytykowani za bliższą współpracę z tak postrzeganym przez ich elektorat politykiem.

UE i USA niepokoiły się także o stan tureckiej armii, z której po zamachu stanu wydalono ok. 45% generalicji. Czyszczenia dotknęły również oficerów wykształconych na zachodzie, którzy mieli dobry kontakt ze swoimi odpowiednikami w sojuszniczych armiach. Wśród państw NATO wywołało to obawy, że następne tureckie kadry w Sojuszu Północnoatlantyckim nie będą podzielały euroatlantyckiej orientacji swoich poprzedników. Te wątpliwości narastały wraz z doniesieniami, że nowe elity tureckiej armii mogą mieć odmienne (tzw. euroazjatyckie – bardziej niezależne, antyamerykańskie i niechętne wobec NATO) zapatrywania na bezpieczeństwo kraju, a także wraz z poczynaniami Turcji w polityce zagranicznej. Kluczowe było tu zbliżenie turecko-rosyjskie (rozpoczęte jeszcze przed zamachem stanu). Jak się wydaje, ono samo nie powinno wywoływać obaw państw członkowskich NATO, gdyż mniejszy ryzyko powstawania napięć na linii Sojusz–Rosja. Jednak na recepcję zachodnich sojuszników wpłynęło

<sup>1</sup> K. Zasztowt, *Konsekwencje nieudanej próby przewrotu wojskowego w Turcji*, „Biuletyn PISM”, nr 46 (1396), 19 lipca 2016 r.

równoczesne pogorszenie relacji z Unią Europejską i Stanami Zjednoczonymi, które było następstwem nieudanego zamachu stanu.

**Impas na linii Turcja–UE–USA.** Relacje między Turcją a jej zachodnimi sojusznikami już wcześniej nie były łatwe. Do najważniejszych problemów można zaliczyć krytykę działań tureckich decydentów ze strony UE i USA, zwłaszcza po protestach w obronie parku Gezi w maju 2013 r., czy odmienne zapatrywania na kwestię syryjskiej wojny domowej – przede wszystkim dotyczy to sposobu rozwiązania konfliktu czy wsparcia dla kurdyjskiej Partii Unii Demokratycznej (PYD), traktowanej przez Turcję jest jako syryjskie przedłużenie PKK. Zamach stanu dodatkowo te relacje skomplikował. Było to skutkiem reakcji tureckich decydentów na, ich zdaniem, pasywną i nieadekwatną postawę państw zachodnich wobec puczu. Turcy byli oburzeni faktem, że sojusznicy akcentowali konieczność zachowania działań wymierzonych w puczystów w granicach przewidzianych przez rządy prawa, nie wyrażając w wystarczający sposób uznania dla tureckiej demokracji i wsparcia dla rządu.

W rzeczywistości postawa UE i USA nie była aż tak pasywna, jak przedstawiali to tureccy politycy. Niemniej ich stanowisko miało istotne konsekwencje, m.in. wzmocniło nieufność Turcji do sojuszników. Wywołało również serię krytycznych komentarzy tureckich liderów (na czele z wypowiedzią ministra pracy Süleymana Soylu, który w wywiadzie dla telewizji Habertürk stwierdził wprost, że to „Ameryka stoi za puczem”). Krytyka nie ustawała nawet wtedy, gdy UE i USA skorygowały swoje stanowiska, aby wyraźniej zaakcentować wsparcie dla tureckich władz, co powodowało z kolei coraz większe nieporozumienia i wzbudzało podejrzania zachodnich partnerów. Sugerowało to bowiem, że tureccy decydenci świadomie posługują się antyzachodnią retoryką, aby wywierać naciski na sojuszników i mobilizować własny elektorat. To wrażenie zostało wzmocnione przez krótkotrwałe zamknięcie bazy NATO w Incirlik, z której startują amerykańskie samoloty bombardujące tzw. Państwo Islamskie. Zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych odebrano to jako próbę szantażu i wywarcia nacisku na Amerykanów (choćby w celu ekstradycji wspomnianego wyżej Fethullaha Gülena).

W ten sposób próba puczu doprowadziła do impasu w relacjach turecko-unijnych oraz turecko-amerykańskich. Turcja traktowała krytykę jako przejaw hipokryzji i braku zrozumienia, USA i UE zaś podejrzliwie patrzyły na większość działań tureckich władz. W tej sytuacji Turcja może poszukiwać alternatywnych rozwiązań w wymiarze politycznym i bezpieczeństwa. Choć obecnie wydaje się, że członkostwo w Sojuszu Północnoatlantyckim wciąż jest dla niej korzystne, a jej „strategicznym celem”, zgodnie z deklaracjami tureckich polityków, pozostaje dołączenie do UE, nie można wykluczyć, że w dłuższej perspektywie nieporozumienia międzysojusznicze doprowadzą do dalszego osłabienia tendencji euroatlantyckich w kraju. To zaś, nawet jeśli nie doprowadzi ostatecznie do zerwania więzi, może skutkować coraz większą niechęcią i asertywnością Turcji wobec inicjatyw Unii Europejskiej i NATO (zwłaszcza w kwestii kryzysu migracyjnego czy polityki wobec Rosji).

**Wnioski.** Z punktu widzenia UE i USA relacje z Turcją nie mogą mieć wyłącznie charakteru transakcyjnego, który może skutkować jej większą asertywnością wobec inicjatyw Sojuszu i UE. Tylko zacieśnienie więzi, opartych na wzajemnym zrozumieniu interesów i oczekiwań w wymiarach politycznym i bezpieczeństwa, będzie w stanie trwale wzmocnić stosunki Turcji z UE i USA. Skuteczna strategia zachodnich sojuszników wobec Turcji powinna być zatem realizowana na tych dwóch płaszczyznach. Podczas gdy w wymiarze politycznym większe znaczenie mają działania UE, w sferze bezpieczeństwa dużo większą rolę do odegrania ma zarówno NATO, jak i Stany Zjednoczone.

Jeśli chodzi o płaszczyznę polityczną, impas w relacjach z Turcją mógłby zostać przełamany dzięki przyspieszeniu przez UE negocjacji akcesyjnych, a konkretnie otwarciu rozdziałów 23 i 24 (wymiar sprawiedliwości i prawa podstawowe oraz sprawiedliwość, wolność i bezpieczeństwo). Pozwoliłoby to na bardziej konstruktywny dialog między partnerami w obszarach, które niepokoją UE, i wytrąciłoby tureckim decydemtom z ręki przynajmniej część krytycznych wobec niej argumentów (takie rozwiązanie sugerowała ostatnio Nathalie Tocci, doradczyni Federiki Mogherini). W wymiarze bezpieczeństwa działania zarówno Stanów Zjednoczonych, jak i Sojuszu powinny sprowadzać się do przekonania Turcji, że NATO wciąż stanowi gwarant jej bezpieczeństwa (to przekonanie jest tam zachwiane przede wszystkim w związku z nieporozumieniami w kwestii syryjskiej wojny domowej, szczególnie zaś wskutek amerykańskiego wsparcia dla PYD). Wymaga to usprawnienia dialogu międzysojuszniczego w celu wypracowania wspólnej i realistycznej strategii wobec problemu syryjskiego. Mogłoby to ograniczyć chęć Turcji do szukania alternatywnych instrumentów i partnerów do realizacji własnych inicjatyw (nieporozumienia między sojusznikami z NATO próbuje wykorzystać Rosja).

Na drodze realizacji zaproponowanej strategii stoją jednak liczne problemy. W sferze politycznej przeszkodę stanowią obawy państw Unii Europejskiej, że przyspieszenie negocjacji akcesyjnych zostałoby odebrane jako nagradzanie Turcji za działania, które oddalają ją od kryteriów kopenhaskich. Niesprzyjające jest również stanowisko tureckich władz, które obecnie wydają się bardziej zainteresowane dalszą konsolidacją władzy niż spełnieniem warunków członkostwa w UE. Ponadto wspomniane rozdziały są blokowane przez Republikę Cypryjską w związku z brakiem uznania tego państwa przez Turcję, co jest efektem ciągle nierozwiązanego konfliktu cypryjskiego. Jeśli zaś chodzi o bezpieczeństwo, uzgodnienie stanowisk między zachodnimi sojusznikami a Turcją wobec najistotniejszej z jej punktu widzenia kwestii syryjskiej wymagałoby znacznej zmiany podejścia przez obie strony. Podczas gdy Turcja musiałaby złagodzić stanowisko wobec PYD, zachodni sojusznicy musieliby wspomóc ją w wypracowaniu takiego rozwiązania problemu, który nie zagrażałby integralności terytorialnej Turcji. Konieczny byłby ponadto kompromis wewnętrzny turecki, który jest trudny do osiągnięcia: wskutek wznowienia konfliktu między rządem a PKK Turcja jeszcze bardziej usztywniłaby stanowisko wobec PYD. Dodatkowo prezydent Erdoğan zamierza wprowadzić w kraju system prezydencki, co wymaga mobilizacji elektoratu. Wszystko to wskazuje, że przełamania impasu w relacjach na linii Turcja–UE–USA nie należy się spodziewać w ciągu najbliższych kilku miesięcy. Prawdopodobne jest natomiast powstawanie kolejnych napięć między sojusznikami, które będą tworzyły pole do działania dla innych aktorów, przede wszystkim Rosji, jak również dalsze umocnienie się transakcyjnego charakteru relacji między Turcją a UE i USA.